

# Hollywood bez maski

nie jest tak piękne, jak je malują akwizytorzy

Gwiazdy filmowe zbladły. Przystały być ulubionym tematem feljetonów niedzielnych, opisy ich obyczajów, kaprysów i dziwactw bawią już tylko nieuleczalnych „nawianiczków”, którzy wierzą na słowo akwizytorom, układającym reklamowe bajeczki o Grecie Garbo, Marlenie, Gablu...

Znaleźli się przecież cynicy, którzy zerwali efektowną maskę z oblicza dziesiątej muzy i ujawnili jej defekty. Morand w satyrze „Kron kręci film” opisał machinacje międzyrodzajowej mafii filmowców, Dekobra wykił obyczaj dorobkiewiczów w Hollywood, Vicky Baum opisała blaski i nędzę żywota gwiazd filmowych. Mimo wszystko sztuczny, zakłamany świat Hollywood’u budzi jeszcze zaciekawienie kina-manjaków.

Co słychać w Hollywood — o tem dowiadujemy się z korespondencji austriackiego dziennikarza Jordana.

— Na bulwarze w Hollywood można zabawić się astronomią, gdyż za cenę pięciu centów wolno popatrzeć na niebo, przez potężny teleskop Zeissa, własność jakiegoś zubożalego gwiazdora. Z wioskiej cukierenki bucha woń przypalonego cukru i łączy się z wonią perfum i mydełek, bijącą z otwartych drzwi drogerji.

Hałas piekielny. Gdyby nawet zmniejszono liczbę rozklekotanych samochodów, które pędzą z zawrotną szybkością, po asfaltowej jezdni — hałas byłby równie męczący. Najbardziej ruchliwa ulica Barcelony — Ramblas, to siełankowy, zacinany zakątek w porównaniu z pryncypalną aleją Hollywood. W innych miastach Stanów Zjednoczonych ujęto w karby ruch uliczny, lecz w Hollywood panuje zamęt i nieład. No, ale człowiek może się odurzać wszelkimi rodzajami whisky (najniebezpieczniejszym narkotykiem jest whisky kalifornijskie). Wódkę pija się w aptece, gdzie można także dostać porcję lodów, mrozoną kawę, bułki z szynką, odbiornik radiowy, klakson, pocztówki, a w razie potrzeby i lekarstwo. W każdym domu są przy najmniej dwie takie apteki. Hollywood to szachownica skwerów, placów i długich ulic, któremi mkną samochody.



## GDZIE SĄ GWIAZDY?...

Ludzie naiwni wyobrażają sobie, że w Hollywood spotyka się kilka razy dziennie Gretę Garbo, Charlie Chaplina, że można sobie dokładnie obejrzeć od stóp do głów pretensjonalną Marlenę, sprawdzić jakiego koloru krawaty nosi Gable i jak naprawdę wygląda Joan Crawford.

— Otóż w Hollywood można mieszkać dziesięć lat i nigdy nie zobaczyć żadnego sławnego gwiazdora.

Amatorzy gwiazd powinni jechać do Paryża, lub na Cap d'Antibes — tam pewnością natkną się wreszcie na jakąś „star”.

W Hollywood aktorzy żyją w odosobnieniu, w zaciszu białych, tandetnych will, otoczonych wysokimi murami lub żywopłotami. Wczesnym rankiem wyjeżdża po niekiedy (która) zamkniętym samochodem do studia. W ślad za jasnie panem lub panią pędzą płatni wywiadowcy, których zadaniem jest strzec swoich chlebowców przed natrętami.

Późnym wieczorem, ciemne, lśniące limuzyny podobne do karawanów odwożą „gwiazdy” do ich kryjówek w Hollywood, w Beverly albo w Santa Monica. W Hollywood spotkać można tubylców, którzy nigdy nie widzieli Greta Garbo. Znają ją tylko z ekranu. Zato Marlena Dietrich chętnie się pokazuje szarym ludziom. Widocznie podziela zdanie pani Recamier, która mawiała, że gdy mali kominarzyce przestaną się z nią oglądać — będzie to bardzo niedobry znak.

## ULICZNA GIELDA

Boulevard - Hollywood to uliczna giełda artystów, „targ na dziewczęta”, rendez-vous aferzystów, komiwojażerów, producentów filmowych no i kandydatów na gwiazdy.

Tylko w Monte Carlo widzi się na ulicach ludzi o takim desperackim wyrazie twarzy. I tutaj gra się i przegrywa. I tutaj kręci się koło niesamowitej rulety... Stawia się na jedną kartę honor, dobre imię, przyszłość. Na bulwarze Hollywood przelewa się tłum bezrobotnych statystów, których jedynym paszportem jest piękny profil lub zgrabne nogi. W tym tłumie spotkać można zapomnianych ludzi, którzy jeszcze jak niedawno zbierali holdy, rozdawali autografy i gromadzili dolary, a dzisiaj, wykreśleni z listy żyjących, wiodą egzystencję parjasów. Można tutaj kupić wiązaną róż od ulicznej kwiaciarki, której zwiędła, zbolała twarz jest żalosną karykaturą uroczej buzi, która przed laty budziła zachwyt

widzów na całym globie ziemskim.

## TARG NA DZIEWCZĘTA

Wieczorem, w blasku łukowych lamp ciągnie procesja młodzieńców, z których każda wierzysze w swoją gwiazdę i modli się do nieznanego producenta, żeby ją wyrwał z ruchomych piasków nędzy. Idą matki z córkami — napozór sztywne, godne damy, które jednak chętnie powierzą jedynaczce obłesnemu, szpetnemu geszefciarzowi, który obiecał że podczas kolacyjki w gabinecie podpisze kontrakt z kandydatką na Marlenę.

Dużo się mówi i pisze o fantazyjnej urodzie dziewcząt z Hollywood. Dziewczęta amerykańskie są wogóle stokroć piękniejsze niż europejki, a to dla tej prostej przyczyny że są syntetycznym produktem kilku ras, łączą więc w sobie charakterystyczne cechy piękności nordyckich, lałyńskich, słowiańskich i semickich. Są smukłe i silne jak Szwedki, mają ogniste hiszpańskie oczy, jasne włosy słowianek, szyk francuski, karnację niemiec... Jednakże warto podkreślić, że właśnie wśród nieznananych statystek spotkać można stuprocentowe piękności, niestety głupie jak fryzjerskie lalki, więc skazane na wieczne niepowodzenie — natomiast słynne gwiazdy filmowe bardzo odbiegają od filmowego pierwowzoru.

## FIGLE OBJEKTYWU

Film i scena stwarzają miraż. Przystojna kobieta może wyglądać na filmie jak maskara, a brzydkie kaczątko przeobrazi się w labedzia, w odpowiednim oświetleniu i spomocą charakterystyzatora. Obiektyw jest dla niektórych osób bezlitosny, dla innych wyjątkowo łaskawy, nie to jednak nie ma wspólnego z gatunkiem urody. Piękna, lecz niedość okrągła twarz będzie wyglądać jak trupa głowa, pulchna buzia z oczami jak szparki, da się przerobić na cudną maseczkę o długich jedwabnych kreskach rzucających cień na krągłe policzki.

## DAMY W SPODNIACH

Charakterystyczną cechą Holly

## HUMOR

### NOWA PISOWNIA

Jak się pisze „wtorek”, przez k czy przez g?

Nie wiem. Przeszukałem w słowniku całą literę f i nie znalazłem.

wood jest dowolność i chaos dbiorów. Mnóstwo kobiet przyswoiło sobie manery Marleny: ubierają się po męsku, w czarne spodnie i białe smokingi, inne nie wahają się paradować po ulicy w ekscentrycznych pidżamach i shortach. Lecz mniej lub więcej obnażone plecy na nikim już nie wywołują piorunującego wrażenia, człowiek oswaja się z nagizmem.

Hollywood mogłoby być zabawem letniskiem, gdyby przestało być giełdą gwiazd. Jest to przecież jedyne chyba miejsce na świecie, gdzie można rano odbyć spacer na nartach, potem przeleżeć się na upalnej plaży nad morzem, a wieczorem pojechać na pustynię. Rajski ogród pełen kalifornijskich owoców i kwiatów jest oazą, zagubioną na morzu piasku. Wystarczy oddalić się od Hollywood o kilkadziesiąt kilometrów, żeby się znaleźć w „szczyrej” pustyni, ludzaco podobnej do Sahary. Jest tam nawet Dolina Śmierci, Dom diabła i kraina soli — tak nazwane przez Indjan. Pustkowia kamieniste, na które leje się z nieba żar piekielny stanowią dziwny kontrast, w porównaniu z Hollywood. Kto wie może Hollywood jest tylko fata morgana.

## Komu się uśmiecha Fortuna z Monte-Carlo?

Czy można wygrać majątek w Monte - Carlo? Nie ulega kwestji, że wielu z graczy wywiozło z Monte - Carlo duże wygrane, jak również faktem jest, że wielu nie potrafiło utrzymać wygranych już sum i wyszło z kasyna bez grosza przy duszy. W każdym razie pewnym jest to, że na stu graczy najwyżej dziesięciu może powiedzieć z czystym sumieniem, że nie wygrali ani razu podczas gry.

Z historii kasyna znane są wypadki większych wygranych, które pozostały w rękach opanowanych graczy. Jeden z magnatów przemysłu amerykańskiego, H. Walker, wygrał w ruletkę w ciągu dwóch godzin 12.000 funtów i z tą sumą wycofał się z gry. Wśród graczy cierpliwych wyróżnili się przedewszystkiem ludzie grający według swego „systemu”. Stosując system, wygrał niejaki Mr. Appleton z Monte Carlo 90.000 funtów. Niebawem szczęściem w grze odznaczyła się amerykańska milionerka, Mrs. Gould, która trafiła dwadzieścia cztery serie skolei i wygrała pięć tysięcy funtów.

Do historii przeszedł w kronikach kasyna gry słynny fabrykant samochodów Citroen. Potrafił on przegrać jednego dnia w Deauville 62.000 funtów, wygrać w ciągu dwóch następnych dni 150.000 funtów i przegrać w ciągu jednego wieczora więcej niż połowę wygranej.

Już choćby tylko te pobieżne wyliczenia wskazują, że w kasynach gry zdobywali ludzie majątki, ale — mało było takich, którzy potrafili utrzymać wygraną. Ci, którzy znają publiczność odpowiedzialną Monte - Carlo, a zwłaszcza krupierzy kasyna twierdzą, że do najrzadszych typów graczy należą ci, którzy umieją trzymać swe nerwy na wodzy i wstać od stołu w momencie, gdy szczęśliwa passa dobiega końca.

Ten rodzaj graczy nie stara się wcale o to, by zwracać na siebie uwagę, przeciwnie pragną zachować jaknajdłuższą incognito. Są to ludzie z charakterem, a ci właśnie rzadko zaglądają do sal gry.

## ROZDZIAŁ XIV.

### Pan Struve dziwnie się zachowuje.

Autobus naładowany przeszedł dwoma tuzinami mężczyzn, już od dwóch godzin rozbijał się po meklemberskich szosach. Najpierw jechał na południowy zachód, aż do Schwerinu. Potem nagle skręcił na wschód i po długiej jeździe przejechał koło Neustrelitz.

Pasażerowie dziwnie byli ubrani i przyozdobieni. Mieli przypięte nosy i brody. A na głowach papierowe czapki i turbany. W rękach trzymali baloniki i papierowe wiatraczki. Człowiek, siedzący koło szofera, trąbił na dziecinnej trąbce. Na bokach autobusu widniał, kredą nakreślony napis: „Rostocki Skat-Klub 1896. e. B.”. Pasażerowie wypuszczali z wozu kolorowe baloniki, śpiewali chórem, śmiali się rubasznie, a przechodzącym kobietom rzucali jednoznaczne dowcipy i uwagi.

Tego rodzaju klubowe wycieczki nie są znowu taką rzadkością. Rzadkiem zjawiskiem było raczej to, że gdy tylko wesoła, rozśpiewana kompanja minęła ostatnie zabudowania, nagle kończyły się wewnątrz autobusu śmiechy i śpiewy, następowało ponure milczenie, przerywane conajwyżej głośnie ziewaniem. Czy członkowie owego klubu chcieli w spokoju podziwiać przyrodę? A może wstrzymywali swoją wesołość, ażeby nie płoszyć leśnej zwierzyny?

Powód był jednak inny. Otóż pasażerem owego autobusu nie dawało żadnego zadowolenia być tak zadowolonym z życia i głośno to okazywać.

Na cichych wiejskich drogach opuszczała ich wesołość, a twarze przybierały wyrazy złości i zacięte. Człowiek, który wyglądał na zapaśnika, zwrócił się do Filipa Achta:

— Możesz spokojnie zdjąć ten papierowy nochal — rzekł. — Twój własny i tak już wystarczająco sztucznie się prezentuje.

(D. c. n.)

## ERYK KAESTNER

37)

## „ZAGINIONA MINIATURA”

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

Komisarz uśmiechnął się ironicznie. — Moja droga pani, co za wiele, to za wiele. Czy pani uwierzyła temu kłamstwu — nie wiem. Ja w każdym razie nie mam powodu w to wierzyć. Przyjmijmy, że pani może nosić to samo imię co czyjaś kuzynka. Przypuśćmy nawet, że pani może być podobną do jakiejś kuzynki z Lipska — ale żeby równocześnie być podobną do czyjejś kuzynki i nosić to samo imię co ona — wybaczyć pani, ale to już jest zbyt grubym niemi! — Spojrzyj drwiąco na pana Kulca. — Cóż pan o tem sądzi? — zapytał.

Papa Kulc wzruszył ramionami. — Rzeczywiście, że to trochę dziwnie wypadło.

Komisarz znów zwrócił się do panny Smutny. — Cóż było dalej? — zapytał.

— Wkońcu znalazłam ów sklep. Wszedłam do środka i zaczęłam przysmakać bućki. Nagle znów ujrzałam pana Struvego za swoimi plecami. Wziął potem paczkę z moimi butami. Wyszedłszy na ulicę poprosił go ażeby zwołał mnie ze swojego towarzystwa.

— No i cóż on na to?

— Odwrócił się i poszedł swoją drogą.

— Kiedy go pani spotkała po raz drugi?

— Następnego dnia — w pociągu. Wszedł do mojego przedziału, usiadł naprzeciwko mnie i zapytał się: — Czy będziemy mogli się nawzajem znieść?

Komisarz wychylił filiżankę kawy do dna, poczem niezgrabnie

postawił ją na spodku.

— Wszystko jest dla mnie jasne, jak słońce — rzekł. — Tylko jednej rzeczy jeszcze nie rozumiem, a mianowicie, jak państwo mogą wątpić, że ów pan Struve nie jest ściśle związany z kradzieżą miniatury?

— Najjaśniejsze rzeczy mogą się nagle zaciemnić — odparł Oskar Kulc.

— Oczywiście — odparł komisarz. — I raz nawet tak się zdarzyło. Ale tylko raz! I to bardzo dawno temu. W każdym bądź razie lepiej jest komuś zrobić małą krzywdę, niż popełnić wielką niesprawiedliwość.

— Człowiek się ciągle czegoś nowego uczy — rzekł papa Kulc stanowczo. — Jeszcze tydzień temu myślałem, że kielbasy robić, jest najobrzydliwszym zajęciem na świecie. Teraz jednak widzę, że ścigać przestępców jest jeszcze wstrętniejszą robotą.

— Święte słowa! — zauważył komisarz. — Teraz prosilibym państwa, ażebyście następnym pociągiem pojechali do Berlina i tam zgłosili się do prezydium policji.

— Na Aleksie? — zapytał Kulc.

— Tak jest. Na Placu Aleksandra. Wysoka nagrodaznaczona przez pana Steinhöbla za odnalezienie miniatury, napewno przyczyni się do wykrycia sprawy kradzieży.

Odprowadził obydwóje do drzwi. W chwili, gdy je miał otworzyć, zadzwonił telefon. Komisarz szybkim krokiem podszedł do biurka, wziął słuchawkę do ręki i zameldował się. Po kilku sekundach słuchania, rzekł: — Dziękuję bardzo, panie kolego! — i spowrotem położył słuchawkę na widełkach.

Irena Smutny i Oskar Kulc wyczekując stali przy drzwiach.

— Właśnie się dowiedziałem w tej chwili — rzekł komisarz, — że pan Rudolf Struve został zaareztowany w swoim mieszkaniu na Holzendorffstrasse. Moje uszanowanie państwu!

## Ceny ogłoszeń:

za miesiąc wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal ty (na wszystkich stronach po 6 szpal) na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł. opisy specjalne — 3 zł. lekar skie — 80 gr. Nekrologia po 2 gr. Ilości po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy a Usty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-08 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Księgo wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIĄWZIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136. PRENUMERATA: miesięcowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.